

JAN WODZIANIUK

Jan Wodzianiuk, ur. 26 marca 1909 r., Chmielno, gajowy, żonaty.

Zostałem wywieziony z całą rodziną 10 lutego 1940 r., *obłast* archangielska. Po przyjeździe do Archangielska było nie tak bardzo źle, jeden miesiąc chleb był bez normy. Pracowaliśmy bardzo ciężko, na *zagotowkie liesa*, norma wynosiła osiem i pół kubametra. Pracować było bardzo ciężko, bo byłem bardzo chory, przeziębilem się, bo całą zimę chodziłem w łapciach. Potem było jeszcze gorzej, bo była norma 800 g chleba, a jak nie wyrobiło [się] normy, to dostawało [się] połowę: 400 g. NKWD-ziści obchodzili się z nami bardzo surowo, w razie czego grozili śmiercią. Jeżeli nie wyszło [się] na robotę, a zwolnienia [się] nie miało, to grozili głodem.

Pomoc sanitarna była bardzo słaba. Jeden mój sąsiad z kolonii, Antas Lachowski, z którym byłem wywieziony na jeden posiołek, poszedł razem [ze mną] pracować do lasu i zachorował. Przyszedł z lasu i poszedł do lekarza, lekarz uznał, że on [jest] zdrowy, a NKWD-zista wziął jego za plecy i wyrzucił z mieszkania – on przyszedł do domu i na drugi dzień zmarł.

Zwolniony zostałem z posiołka 25 grudnia 1941 r. i przyjechałem do polskiej armii do Kitabu. Żona została w kołchozie, a ja wstąpiłem do wojska 8 marca 1942 r.